Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 3

KRAKÓW 14 STYCZNIA 1934 R.

CENA 20 GR.
ROK X

DZWON NIEDZIELNY



OBRAZ RAFAELA, ŚW. RODZINA.

NAJGORSZY BRAK W RODZINIE.

Wszystko spiknęło się dziś, aby rozbić rodzinę, nawet ostatnia „gwiazdka" dla urzędników, która kasuje dodatki rodzinne, bo — jak pisał pewien konserwatywny(!) dziennik — dzieci jest i tak dużo, a dla strony jest obojętne, czy jego sprawę załatwia urzędnik żonaty czy kawaler, dzietny czy bezdzietny!

O tem aspołecznem nastawieniu dzisiejszego świata — i u nas w Polsce — pisał niedawno p. pułk. Radziwanowski w „Dzwonie", dlatego nie będziemy się powtarzać.

Największą bolączką dzisiejszej rodziny jest jeden brak: **brak miłości**. Niestety, tak się przeważnie składa, że wtedy, kiedy najwięcej potrzeba tej miłości, wtedy jej zaczyna — brakować, a jakże często przemienia się w gniew, kłótnie i nienawiści.

A wszak najwięcej miłości i poświęcenia potrzeba wtedy, gdy do rodziny zawita choroba, bezrobocie, nędza wreszcie. Wtedy przynajmniej miłość powinnaby podtrzymywać ducha — ludzkości w człowieku; tymczasem w miejsce tego ludzie zaczynają żyć jak zwierzęta, kąsać się, wydzierać sobie — ochłapy lub pozbywać się bliskich, jak syte pszczoły — trutniów. A przecież dziś bezrobotny to nie truteń, **ale nieszczęśliwy, który nie może zapracować, bo mu pracy nikt nie daje.**

W walce z przesadnym nacjonalizmem.

Biskupi austrjaccy wydali niedawno list pasterski, który omawia zagadnienia państwowe i narodowe.

Wystąpili z pochwałą zamierzeń kanclerza Dollfussa, że pragnie w duchu katolicko-społecznym przetworzyć Austrję.

W sprawie zaś walki Niemiec z Austrją ubolewają nad tem, że narodowy socjalizm rozpoczął walkę z Austrją i z katolicyzmem.

Konflikt, jak to już stwierdził „Osservatore Romano" nie ma wyłącznie charakteru politycznego, lecz jest raczej umotywowany przez tę religijną właściwość narodowego socjalizmu, która już przed kilku laty była odrzucona i potępiona przez biskupów niemieckich. Ale jest faktem nie mniej pewnym, że to potępienie religijnych błędów narodowego socjalizmu nie utraciło swej mocy również po politycznej reorganizacji Rzeszy Niemieckiej. **Konkordat między Niemcami i Stolicą Apostolską w żadnym razie nie stanowi uznania i aprobaty religijnych błędów narodowego socjalizmu.** Cały świat wie, jak naprężone są stosunki w Niemczech między Kościołem i państwem i do jak poważnych trosk one usprawiedliwiają. Dlatego nie można się dziwić, że katolicy austrjaccy lękają się zupełnie słusznie o los religji na wypadek, gdyby narodowi socjaliści doszli do władzy. **Chrześcijański rząd Austrji w walce obronnej przeciwko narodowemu socjalizmowi nietylko broni swych usprawiedliwionych praw i interesów politycznych, lecz równocześnie stwarza potężną tamę przeciwko dalszemu przenikaniu tych błędów religijnych.**

Orędzie potępia następnie podstawowe błędy narodowego socjalizmu: obłędną teorję ras, rasowy antysemityzm, doprowadzoną na krańcowości zasadę nacjonalizmu, niechrześcijańskie prawo sterylizacji, wreszcie tworzenie narodowego Kościoła niemieckiego, wrogo nastawionego względem katolicyzmu.

Tym błędom list pasterski przeciwstawia cztery prawdy fundamentalne:

1. Ludzkość jest jednolitą rodziną, opartą na podstawie sprawiedliwości i miłości. Dlatego potępiamy narodowo-socjalistyczny obłęd rasowy, który prowadzi do nienawiści rasowej i do konfliktów między narodami, a nawet musi do nich prowadzić; z tego samego powodu **potępiamy niechrześcijańską ustawę o sterylizacji, która nie da się pogodzić z prawem naturalnem i z chrześcijaństwem katolickiem.**

2. **Prawdziwy nacjonalizm chrześcijański** jest zgodny z wolą bożą i uznawany przez Kościół, albowiem miłość do własnego narodu i przywiązanie do Ojczyzny są uzasadnione przez naturę człowieka. Dlatego głosimy cnotę patrjotyzmu chrześcijańskiego, potępiamy zdradę Ojczyzny i potępiamy radykalny antysemityzm rasowy.

3. Naród i państwo różnią się między sobą i państwo jest ponad narodem. Dlatego potępiamy krańcową zasadę nacjonalizmu, bronimy historycznych praw naszej Ojczyzny i pozdrawiamy troskę o ideę austrjacką.

4. Ponad wszelkim nacjonalizmem stoi religja, która nie jest narodowa lecz nadnarodowa. Religja może uszlachetnić każdy naród, dlatego staje się błogosławieństwem każdego ludu. Jest ona źródłem i poparciem prawdziwej kultury w każdym narodzie. Ale nie ogranicza się ona do poszczególnych narodów, lecz powołaniem jej jest głosić orędzie zbawienia a równocześnie pomagać w osiągnięciu pomyślności ziemskiej wszystkim narodom. Dlatego **potępiamy wszelkie idee i dążenia, które w konsekwencji musza prowadzić do Kościoła narodowego a ostatecznie do jawnego zerwania z Kościołem katolickim.**

Omawiając skolei kwestję wycofania duchowieństwa z polityki austrjackiej, list pasterski odrzuca twierdzenia, zarzucające Kościołowi, że uciekł się on do tego kroku, mając na względzie interes polityczny partji. **Decyzja konferencji biskupów nie oznacza bynajmniej, że Kościół wyrzekł się w zasadzie swego prawa do wywierania wpływu na życie publiczne zgodnie z nauką chrześcijańską.** Przeciwnie — brzmią słowa orędzia — my ufamy i domagamy się, by w opracowanej reformie konstytucji również Kościołowi przyznane było i zagwarantowane należne mu prawo wywierania tego wpływu; dlatego też wydaliśmy to postanowienie tylko „przejściowo", licząc się z obecnemi szczególnie drażliwemi stosunkami politycznemi. „Kościół nie chce być przeszkodą na drodze konsolidacji patrjotycznej i unika nawet podejrzenia, że faworyzuje kogokolwiek z punktu widzenia partyjno-politycznego. **Dlatego właśnie wycofał swoich księży, ale zastrzega sobie, że po ostatecznem zreformowaniu ustroju państwowego odda znów tych swoich księży do rozporządzenia, w czasie i w sposób, który uzna za stosowny".**

Na Niedzielę II. po Trzech Królach.

EWANGELJA (Jan 2, 1-11.).

Onego czasu: Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus, i uczniowie jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągwi kamiennych dla oczyszczenia Żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, i zanieście przełożonemu wesela. I zanieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: woła oblubieńca przełożony wesela, i rzecze mu: Każdy człowiek wpierw stawia wino dobre: a gdy się napiją, wtedy to, które jest gorsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: I okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Ewangelja św. przedstawia nam dzisiaj przejście Jezusa do publicznej działalności z życia ukrytego w kole Najśw. Rodziny, której uroczystość obchodziliśmy ubiegłej niedzieli. Świadectwo Ojca niebieskiego podczas chrztu Janowego: „Ten jest syn mój" — otwiera Mu drogę i skupia przy nim pierwszych uczniów. Natanaelowi przy jego powołaniu, sławiącemu wszechwiedzę Jezusa obiecuje „większe nad te ujrzysz" Jan 1,50, i już trzeciego dnia wiele ludzi jest świadkami Jego mocy Boskiej. Miejscem cudu były gody małżeńskie w Kanie. Zapewne odbywały się one u krewnych Jezusa, — Jezus bowiem, biorąc z Najśw. Panny rzeczywiste ciało, przez nią zaciągnął z Jej krewnymi węzły pokrewieństwa — bo była tam Matka i krewni Jezusa. (Jan 2_{12}) Nie przypadek, lecz chwała Boża, dobro ludzkie skierowały kroki Zbawi-

ciela w tę stronę. Zaproszony wziął udział wraz z uczniami w uczcie weselnej. Orszak Jego składał się nietylko z apostołów, wielu przygodnych uczniów szło za Nim. Gdy ci wszyscy zasiedli, nic dziwnego, że przygotowane zapasy, obliczone na swoje kółko prędko się wyczerpały. Przebieg cudu znany. Uprzytomnijmy sobie jednak to, że cud wyjednało wstawienie się Matki Najśw., byśmy i my umieli przez Marję trafić do miłosierdzia Zbawcy.

Okoliczności pierwszego cudu wskazują, jaką wagę przykłada Chrystus Pan do rodziny, uświęcając i swoją obecnością i cudem jej zakładanie, później podniesie przyrzeczenia i przysięgi małżeńskie do godności Sakramentu i utrwali ją nierozerwalnością. „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza". Chciał dla człowieka przygotować przystań prawdziwego pokoju, opartego na wspólnej trosce i wzajemnej miłości. Sam na łonie rodziny przepędził 30 lat i jak wiemy, byłoto jedyne miejsce na świecie, gdzie zaznał szczęścia i pokoju. Uświęcił przez to i ubłogosławił rodzinę aż do końca wieków.

Małżonkom w rodzinę na Jego prawie złączonym oddaje podtrzymanie życia ludzkiego na ziemi. Serce ojca i matki napełnia miłością heroiczną ku dziecięciu. Dziecię, ta Boża roślinka w cieple ich miłości, w otoczeniu braci i sióstr kochających się nawzajem ma się wychować i nabrać sił, by potem w zetknięciu ze światem samolubnym, obłudnym nie załamało się, by umiało się oprzeć temu, co złe, podłe i niskie. Złość szatańska, rozbijając rodzinę chce to szczęście człowiekowi odebrać.

Ale potrzeba, by rodziny budowały się według ducha Bożego. Oblubieńcy winni swą młodość bez skazy przeżyć. Nienaruszone dziewictwo przyniesione do ołtarza to większa ozdoba niż złoto błyszczące i drogie szaty. Młodzieniec swem życiem uczciwem wykuwa sobie szczęśliwą przyszłość w małżeństwie. Jakim był przedtem, takim będzie i potem. Nie prawdą jest: „jak się ożeni, to się odmieni", bo „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci". Niestety, mamy aż nazbyt wiele tego dowodów i tylko obrzękłe od płaczu oczy nieszczęśliwych małżonek, które z tem się nie liczyły, budzą politowanie. Dziewica, która dała się zbeszcześcić, u samego nawet uwodziciela, choćby ją, mając jeszcze trochę uczciwości, pojął za żonę, nigdy prawdziwego szacunku mieć nie będzie.

A najgorsze, że ci nieszczęśliwi już u samego początku zabijają błogosławieństwo Boże i idą w nowe życie bez Boga. Jakie życie przedślubne, taka zazwyczaj spowiedź ślubna, grzech rodzi grzech. Skutki nie dadzą na siebie długo czekać. Bóg powtarza im swe przekleństwo rzucone pierwszej parze ludzkiej: „Przeklęta będzie ziemia dla czynu twego: w pracach znojnych żywić się z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba". Ks. Rodz. 3_{17}.

Gdy jednak dom wasz nawiedzi nieszczęście, niezawinione, a nawet zawinione, uciekajcie, się do Marji, by raczyła przemówić do Syna. Codzienny wspólny różaniec niech Jej „oczy miłosierne" zwróci ku wspomożeniu. Jezus sam chętnie będzie gościł w kole rodzin, niech Go tylko ojciec, matka i dziatki niewinne z ołtarzy Jego przez Komunję św. w sercach swych w dom wprowadzają. Nie trzeba nawet obawiać się grzesznej przeszłości, On sercem skruszonem i upokorzonem nie wzgardzi, bo nie przyszedł jeszcze świata sądzić, lecz go zbawić, „szukać, co było zginęło".

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

14	stycznia	niedziela Hilarego b. Dokt. Kośc.
15	„	poniedz. Pawła pustelnika.
16	„	wtorek Marcelego p. m.
17	„	środa Antoniego opata,
18	„	czwartek Stolicy św. Piotra w Rzymie,
19	„	piątek Henryka b. m., Ferdynanda,
20	„	sobota Fabjana p. m. i Sebastjana m.



Prezydent Hiszpanji, Zamora, na pogrzebie prez. Katalonji, ś. p. Macii. W czasie swej długiej choroby pułkownik Macia, ongiś wieloletni przeciwnik Kościoła, poprosił o spowiednika i widzenie się z kardynałem Vidal'y Barraquer, arcybiskupem Tarragony, pojednał się z Bogiem i zakończył życie jako katolik. — Różnemi drogami chodzą ludzie, a Chrystus Pan kroczy cierpliwie za nimi i w ostatecznej chorobie puka do zbłąkanych serc, aby choć ostatnią godzinę przepracowali w jego winnicy.

Głód i ludożerstwo w Rosji

Dziennik genewski „Journal de Geneve", odpowiedział na niedawno opublikowany w prasie artykuł przywódcy socjalistów belgijskich Vandervelde, podający w wątpliwość wieści o drożyźnie i głodzie w Rosji sowieckiej i podsuwający myśl, że przesadzone wiadomości te podstawę swą mają w fakcie nieurodzaju. Z kilku oryginalnych listów podaje szczegóły.

Jeden z tych listów z połowy września z Syberji podaje, że od wiosny ludność nie otrzymuje mąki, lecz jakiś surogat, musi się więc żywić ziołami i korzonkami, zbieranemi w stepie. Wypadki ludożerstwa są bardzo częste. Korespondent cytuje z imienia, miejscowości i daty taki wypadek zabicia i zjedzenia jego kuzynki, oraz kilkanaście innych wypadków. Czasami władze sowieckie oddają pod sąd winnych ludożerstwa, usiłując przedstawić wypadki te jako odosobnione, zazwyczaj jednak w czasie rozprawy okazuje się, że oskarżeni są ludożercami z głodu od dłuższego czasu. Powtarza się to nietylko na Syberji ale także na Kaukazie, Ukrainie, w Rosji północnej... Wyjątek stanowi Moskwa. List kończy się: „Nie wiem, czy to wszystko tłumaczy się faktem, że zbiory były gorsze, niż się tego spodziewano. Dzienniki sowieckie informują, że drożyzna panuje zagranicą, nikt jednak temu nie wierzy, jak nie wierzy już obietnicom rządu. Ci, co są u władzy, przeklinani są przez wszystkich, wszyscy bowiem zdają sobie sprawę, że oni to są odpowiedzialni za nędzę narodu". W liście z Kaukazu czytamy „W Tyflisie, gdzie znalazłem się 5 wrześ-

nia, widziałem porzucone na ulicach trupy dzieci, okazujące wszelkie cechy śmierci głodowej: członki wychudłe i pokręcone, brzuchy wzdęte. W okolicach miasta widziałem ludność spożywającą korę drzew i korzonki".

Drożyzna, jak świadczą dokumenty nie jest wywołana jedynie brakiem zboża, ale także brakiem mleka, mięsa, wszystkiego. Głód trwać będzie w Rosji, dopóki szaleją tam rządy marksistowskie, albowiem ponura ta doktryna odbiera człowiekowi wszelką nadzieję poprawy i jakąkolwiek pobudkę do pracy, a daje tylko teror.

Polska.

Pieniądz.

Bankierów zastąpiło później państwo, które wzięło na siebie wybijanie monet. Grecy i Rzymianie posługiwali się początkowo monetami miedzianemi, później srebrnemi, wreszcie złotemi. Wyczerpali oni wszystkie znane wówczas kopalnie tych metali, toteż w wiekach średnich było o nie trudno, pieniądz złoty był rzadki. Odkrycie Ameryki bogatej w pokłady srebra i złota zaradziło temu brakowi. Pieniędzy było więcej, ale wartość ich zmalała. Idąc na zakupy trzeba było brać większe ilości ciężkich monet. Niewygodzie tej zaradzili złotnicy londyńscy w ten sposób, że przyjmowali do przechowania ciężkie monety metalowe i wzamian za nie wystawiali papierowe kwity. Kupujący płacił w sklepie takim kwitem, a kupiec szedł do złotnika i wymieniał go na złoto, albo też dawał kwit komu innemu. Często kwit taki przechodził z ręki do ręki rok i dłużej nim wrócił do złotnika, który go wystawił. Opisane kwity były pierwszemi papierowemi pieniądzmi. Weszły one w życie w wieku XVI. Z biegiem czasu, miejsce złotników wystawiających kwity za przechowywane złoto zajęło państwo. Wywiązywało się ono bardzo często mniej solidnie ze swych zobowiązań niż prywatni złotnicy. Złotnicy bowiem każdemu, kto okazał wystawiony przez nich pieniądz papierowy wymieniali go na złoto, państwo zaś nie zawsze to uczyniło. Co więcej, państwo początkowo wypuszczało pieniądze na których napisane było, że wymienia je na pewną określoną ilość złota, (tak było przed wojną), podczas gdy np. dzisiaj na banknotach większości państw napróżno szukalibyśmy takiego napisu. Słowem dzisiaj państwo nie musi dokonać wymiany banknotu na złoto, co oczywiście ujemnie wpływa na wartość papierowych pieniędzy, która podlega ciągłym wahaniom. Co więcej państwa nieposiadają zazwyczaj ilości złota, potrzebnej do zamiany wszystkich pieniędzy papierowych na złoto. Np. Bank polski mógłby zamienić tylko trzecią część złotych papierowych na złoto.

Jeszcze przed wielką wojną w większości państw kursowały trojakie znaki pieniężne: papierowe, które można było wymienić na złoto, dalej złote, wreszcie srebrne i z innych mniej szlachetnych metali, które służyły jako moneta zdawkowa. Dzisiaj mamy monety zdawkowe (z miedzi, niklu, mosiądzu), dalej srebrne, oraz papierowe, których jednak na złoto wymienić nie można. Złotych monet w obiegu prawie niema.

W historji powstawania pieniądza brała również udział Polska. I u nas kiedyś przed wiekami ludzie prowadzili handel zamienny i u nas handlowano przy pomocy sztabek złotych i srebrnych, dzielonych na części i odważanych w razie potrzeby. I u nas wybijać zaczęto okrągłe krążki srebrne i złote z podpisami miast, książąt i królów.

Najstarszą monetą polską był srebrny denar, zawierający przeszło półtora grama czystego srebra. Od czasów Kazimierza Odnowiciela jednostką monetarną była grzywna zawierająca 183 gramów srebra. Dzielono ją na 240 denarów. Grzywna z początkiem XIV wieku waży 200 gr. srebra. Za Łokietka dzielono ją na 24 szkojce, każdy szkojec na 2 grosze, a każdy grosz na 12 denarów. Później miejsce grzywien zajęły talary, dukaty i złote.

Powstałe po zawierusze wojennej państwo polskie początkowo posługiwało się papierowemi pieniądzmi zaborców, a więc austrjackiemi koronami, niemieckiemi markami, rosyjskiemi rublami. Później miejsce ich zajęła wydana przez rządy polskie marka. Przetrwała ona do r. 1924 ustępując złotemu. Wydając złotego rząd oznaczył wartość tej jednostki w złocie. Według tego rozporządzenia 10 zł. polskich równa się ilości złota wynoszącej ponad 1 i pół grama. Oprócz złotych papierowych rolę monet drobnych spełnia u nas srebro i inne mniej szlachetne metale.

W Polsce znajduje się w obiegu 1 miljard 400 miljonów złotych, w tem 1 miljard 46 miljonów zł. pieniędzy papierowych, 261 miljonów zł. pieniędzy srebrnych i 93 miljonów zł. metalowego bilonu.

Dzisiaj na całym niemal świecie odczuwa się brak gotówki. Państwa bowiem wystrzegają się drukowania zbyt wielkiej ilości pieniędzy papierowych w stosunku do zapasów złota, które posiadają. A zapasy te nie powiększają się tak szybko jak powinna powiększać się ilość pieniędzy papierowych. Stąd w wielu państwach myśli się o reformie walutowej równocześnie zaś biedniejsza ludność po wsiach przechodzi do handlu zamiennego, starając się w ten sposób ominąć brak gotówki. ak.

Znaczenie rodziny chrześcijańskiej.

Jeden z najwybitniejszych myślicieli katolickich — O. Sertillanges (Dominikanin) mówi, że pokrewieństwo jest przyrodzoną przyjaźnią, a przyjaźń — nabytem pokrewieństwem.

Celem ostatecznym wszystkich miłości i uczuć naszych jest Bóg; lecz Bóg błogosławi związkom naszym ziemskim i chce, byśmy przez poznanie miłości naturalnej podnosili się do miłości nadprzyrodzonej, która polega na ukochaniu Boga i bliźniego w Bogu. Przyjście na świat w łonie jednej rodziny czyni nas braćmi i siostrami, t. j. stwarza naturalne warunki przyjaźni, która powinna łączyć nas przez całe życie. Wobec tego zdaje się niejasnem, dlaczego między rodzeństwem rzadko panuje zgoda całkowita, dlaczego ludzie pochodzący od wspólnych rodziców tak różnią się między sobą charakterem, usposobieniem i nastawieniem swoich zainteresowań?

Czyżby sama przyroda opierała się intencji Stwórcy i chciała nas rozłączyć duchowo, zamiast — skojarzyć? Nie. Przyroda, stwarzając w łonie jednej i tej samej rodziny różnice charakterów i pewne urozmaicenie, dąży do tego, by rodzina nie była samowystarczalną, egoistyczną, by nie była zamkniętą w sobie. Różnice między braćmi lub siostrami nie dzielą nas, tylko zmuszają do szukania sobie miłości i przyjaźni, oprócz swego domu, w rodzinach innych i stwarzają podstawę do spokrewniania się rodzin między sobą. Widzimy, naprzkł., że ludzie, którzy w domu swych rodziców mają zbyt wielkie wygody i całkowite zadowolnienie swych pragnień, częstokroć pozostają w stanie bezżennym, ci zaś, którzy

silniej odczuwają różnice naturalne, wcześniej żenią się i stwarzają sobie rodziny własne. W ten sposób rodzina bynajmniej nie ulega zburzeniu, tylko staje się jakoby drzewem rzucającem w glebę nasienia rodzin innych; rozwija się, rozszerza, stwarza rody, plemiona i państwa. Jest więc ona pierwiastkiem i, jak to się mówi, **komórką** społeczeństwa. Nie dość na tem: rodzina jest komórką zawsze żywą, przeto nie można po zbudowaniu państwa odrzucić ją, jak narzędzie, które zrobiło swoje i przestało być użytecznem: po ukształtowaniu się państwa rodzina zasila je i fizycznie i moralnie, odżywia całe społeczeństwo swemi sokami życiowemi i przedstawia żywy wzór, wedle którego musi być budowaną wszelka społeczność ludzka.

Władza państwowa jest tem doskonalszą, im więcej jest podobną do troskliwej i pełnej miłości władzy rodziców, a współpraca stanów i zawodów tem sprawniejszą, im bardziej przypomina wzajemne stosunki rodzeństwa. Dobry rząd w państwie musi wykonywać czynność kierowniczą i wychowawczą, jak rząd ojca w rodzinie. **Mylą się przeto ci, którzy myślą, że po ukształtowaniu się państwa można rodzinę zburzyć**; mylą się zarówno i ci, którzy chcą rozkrzewić na glebie rodziny ustrój państw zepsutych: samowolę, walkę klasową i egoizm poszczególnych członków.

Nie państwo jest wzorem rodziny, tylko rodzina jest wzorem państwa, i to przedewszystkiem rodzina chrześcijańska, a za wzór dla niej służy Najświętsza Rodzina z Nazaretu. Podobało się Bogu przyjść na świat w łonie rodziny. A jak Chrystus wyszedł z życia rodzinnego, by zbudować Kościół, tak myśmy powinni opuszczać rodziny tylko po to, by współpracowań w wiecznej twórczości Chrystusa. Rodzina ma swoje tradycje, obyczaje, które w dalszym rozwoju stają się tradycjami narodu i państwa. Tradycja jest mądrością rodu, nabytą przez doświadczenie pokoleń. Nie znaczy to, że jest ona rzeczą martwą: różne pokolenia żyją w czasach różnych, pokolenia, więc, późniejsze dołączają do tradycji swych ojców doświadczenia nowe, i w ten sposób tradycja narodu się rozwija. Ponieważ natura ludzka jest ułomną i omylną, żadna tradycja, prócz boskiej, nie może mieć pretensji do doskonałości; przeto zjawiają się w każdym narodzie partje i kierunki, które usiłują potępić tradycje przodków, ośmieszyć je i zohydzić w oczach młodych pokoleń. Lecz ludzie prowadzący taką akcję, niby to postępową, upodobniają się do owego syna Noego, który, widząc ojca odurzonego winem, wyszydził go i został przeklętym. Przeto wszelkie nieposzanowanie obyczajów przodków nazywamy chamstwem (od imienia Cham) i staramy się być podobnymi do Sema i Jafeta, którzy przykryli nagość swego ojca. Cham jest to człowiek, który nie szanuje przodków, a tradycje zastępuje modą. Rodzina więc katolicka winna wystrzegać się wszelkiego chamstwa; każdy z jej członków musi szanować rodziców i przodków, dołączać do ich pracy i doświadczeń doświadczenia swoje własne i trzymać się raczej tradycji, aniżeli mody. Przedewszystkiem zaś — mieć przed oczyma Jezusa Chrystusa, który kochał rodzinę, lecz w Świątyni Ojca przebywał pomimo zaniepokojenia swej Matki i św. Józefa.

Ojczyzna niebieska musi być naszym celem i przedmiotem pragnień. *S. Radziwanowski.*

Bezbożnicy działają.

Bluźnierczy odczyt. Na zebraniu „Polskiego związku myśli wolnej" w Łodzi dr. Mierzyński wygłosił odczyt: „Boże Narodzenie i związane z tem legendy". Katolicka część publiczności ostro zaprotestowała przeciwko bluźnierczym wywodom prelegenta. Posypały się okrzyki: precz! z takiemi referatami, jedź pan do Rosji sowieckiej i t. p. Powstało zamieszanie, zebranie przerwano, w czasie bójki w lokalu „Wolnomyślicieli" wybito szyby i zdemolowano kompletnie urządzenie wewnętrzne.

Złośliwy bezbożnik. Na pograniczu czesko-polskiem w Średniej Suchej pewien „literat" Czech, niejaki Curda-Lipovsky wygłosił odczyt na temat zabobonu i bałwochwalstwa z świetlnemi obrazami. Dla pokazu owego „bałwochwalstwa" użył też obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, przyczem dodał: **„Półmiljona głupiej, matołkowatej ludności polskiej wraz z prezydentem Mościckim na czele klęczało niedawno temu w Częstochowie przed tym oto cudownym pono obrazem!"**

Na zapytanie jednego z uczestników, czy uważa także pana prezydenta Mościckiego **za głupca i matołka**, odpowiedział, że **„tak!"**.

Gdy reprezentant władz czeskich, nie uważał za stosowne upomnieć prelegenta, publiczność polska sama musiała bronić honoru Rzeczypospolitej i religji. Wywiązało się ogólne zamieszanie i bójka. Prelegent jeszcze i wówczas wznosił okrzyki **warchoły, warjaci, woły, durnie, matołcy itd.**

Prasa czeska ubolewa nad tą obrazą zaprzyjaźnionego państwa, na którem specjalnie Czechosłowacji obecnie zależy.

W Bolszewji. Ostatnie wiadomości o zamierzonej zmianie polityki sowieckiej wobec katolików okazują się nieprawdziwe. Jest to prawdopodobnie gra bolszewików, obliczona na to, aby okazać, że bolszewja nie jest tak zła. — Podobnie na pograniczu polskiem rozszerzano wiadomości, jakoby agitacja przeciw Bożemu Narodzeniu miała się ograniczyć tylko do zamkniętych kół bolszewickich ateistów. — Fakty temu przeczą.

Podług kalendarza cerkwi prawosławnej, święta Bożego Narodzenia przypadają dopiero 7 stycznia, ale daleko wcześniej, zwłaszcza w Moskwie i Leningradzie wzmożono akcję bezbożniczą, popieraną i zarządzaną przez rząd sowiecki, aby przeciwdziałać ewentualnym próbom „kontrrewolucyjnym" pod postacią nabożeństw, modlitw itd. Licznie zorganizowano „wieczory ateistyczne" dla dzieci i młodzieży, w czesie których uczestników obdarowywano bułkami z kiełbasą, bo wobec głodu, jaki panuje w Rosji, traktament taki nie może nie stanowić przynęty.

Wojująca Liga bezbożników w całym szeregu nowych zarządzeń wystąpiła również przeciwko chrześcijańskiemu Bożemu Narodzeniu, a Karol Radek w pewnem przemówieniu przed mikrofonem wręcz oznajmił, że: „Kościoły walą się w gruzy, zaś Czerwone Kluby powstają..." Wszelkie artykuły, mające jakąkolwiek łączność z Bożem Narodzeniem, są jaknajsurowiej wzbronione w sprzedaży. Jedynie słynny „Torgsin", rządowy olbrzymi dom towarowy, gdzie cudzoziemcy mogą kupić wszystko, czego tylko zapragną, otrzymał specjalne zezwolenie od władz na sprzedaż dla korpusu dyplomatycznego oraz nielicznych cudzoziemców choinek i zabawek na drzewko. — A jednak... lud poszedł znów do opustoszałych świątyń! e

Niesłychana parodja. Gazety podały ciekawy szczegół z pobytu ministra Herriota w sowietach i o jego odwiedzinach w pewnej cerkwi moskiewskiej. Nabożeństwo odprawił przebrany za prawosławnego kapłana — czekista. Zgromadzeni wierni byli to również członkowie GPU. Zarówno kapłan jak i djakon, ubrani w bogate szaty liturgiczne, należeli do rasy semickiej. Jednego z Francuzów uderzyły pewne dziwne szczegóły w zachowaniu się rzekomego „kapłana". Gdy Herriot i jego otoczenie już wyszli ze świątyni, powrócił niespodziewanie do cerkwi. „Kapłan" palił oparty o ołtarz papierosa, zaś „wierni" w dzikich podskokach i szalonej wesołości tańczyli przed ikonami. Wobec tak niezwykłego widowiska, obywatel francuski, rzecz prosta, postarał się oddalić niepostrzeżenie. — Ale Herriot dał się oszukać i chwalił sobie stosunki rosyjskie.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim stanom Żywego Różańca, miejscowym i zamiejscowym, którzy okazali nam współczucie oraz wzięli udział w pogrzebie

Śp. ANTONINY STUDENCKIEJ,

a w szczególności JW. Ks. Prałatowi Satce, ks. Gergowiczowi, Siostrom miejscowej Róży II, Braciom Żywego Różańca za przeniesienie zwłok na wieczny spoczynek oraz Przyjaciołom i Znajomym składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Mąż z synami i rodziną.

Dział rolniczy

Rozważania o minionej i obecnej sytuacji.

Rok ubiegły nie zapisał się dobrze w kartach historji ludzkości. Nie ziściły się nadzieje poprawy położenia gospodarczego na jakie oczekiwano w ciągu roku 1933. Tak ekonomiści jak i politycy całego świata nie znaleźli właściwej drogi wyjścia z ciężkiej sytuacji w jakiej znalazły się poszczególne państwa. Nie postąpiono ani kroku naprzód w szczerem zapewnieniu pokoju i usunięciu groźby wojny. Nie doprowadzono gospodarki międzynarodowej do stanu wzajemnej i nieskrępowanej wymiany towarów, dóbr i ludzi. Odbyte konferencje, które miały w tym zakresie przynieść rozwiązanie sytuacji, nie znalazły środków wyjścia z dotychczasowego położenia a ujawniły tylko egoizm narodowy i niechęć podjęcia walki z niedomaganiami i przyczynami kryzysu na terenie międzynarodowym.

Powaga i znaczenie Ligi Narodów jako instytucji stojącej na straży pokoju, zostały obniżone, stworzono natomiast pakt czterech państw, — Włoch, Anglji, Francji, Niemiec, którego głównym, aczkolwiek niejasnym celem jest rewizja granic. Konferencja rozbrojeniowa, która miała — jak nazwa sama wskazuje — doprowadzić do częściowego i stopniowego rozbrojenia państw, zadania swego nie spełniła. Różne pakty o nieagresji (nienapadaniu) zostały zawarte między kilkoma państwami, m. in. i Polską a Rosją, oraz umowy z zapewnieniem pokojowego załatwienia zatargów, np. między Polską a Niemcami, wprawdzie są objawem nawiązania przyjacielskich stosunków, niestety są one — zdaje się — tylko zewnętrznym objawem okazania chęci współżycia. Nie bardzo szczere te pisemne dyplomatyczne zobowiązania, zwłaszcza Niemiec i Rosji, — sądzić można — maskują ukryte intencje. — W każdym jednak razie, umowy międzypaństwowe zawierane w celu zapewnienia pokoju i potępiające wojnę zasługują na uznanie i pochwałę, odprężają bowiem napięcie wrogich stosunków i uspakajają społeczeństwa. — Nie produktywne wydatki na zbrojenia i utrzymanie wojska, w budżetach państw nie zostały obniżone, co wskazuje na brak bezpieczeństwa, pomimo zawieranych układów pokojowych.

Położenie gospodarcze jest stale ciężkie. Światowa konferencja gospodarcza jaka odbyła się w Londynie w czerwcu i lipcu 1933 roku, żadnego wyjaśnienia sytuacji nie przyniosła. Nie rozwiązano sprawy długów wojennych, ani stabilizacji (ustalenia) walut, nie uregulowano sprawy wolnej wymiany towarów między państwami — jednem słowem, konferencja celu nie spełniła.

Obecnie każde państwo usiłuje samodzielnie zwalczyć kryzys. Na szczególną uwagę zasługuje Ameryka, gdzie prezydent Roosevelt podjął śmiałą, eksperymentalną politykę finansową i gospodarczą.

Polska, przeprowadza ostrożne i powolne dostosowanie się do zmienionych warunków kryzysowych, stojąc nieprzeparcie na stanowisku koniecznej stabilizacji złotego, utrzymania równowagi budżetu, dodatniego bilansu handlowego i płatniczego, obniżając równocześnie koszta produkcji przemysłowej i rolniczej, mając na uwadze zmniejszenie różnicy cen artykułów rolniczych i fabrycznych. Polityka ta jest okupywana zubożeniem społeczeństwa, daje jednak widoki prawdopodobnego osiągnięcia równowagi gospodarczej.

Rolnictwo ubiegły rok ma w smutnej pamięci, niskie bowiem ceny artykułów rolniczych i hodowlanych i wielka różnica cen między produktami rolnemi a przemysłowemi, oraz stosunkowo wysokie obciążenia publiczne, nie zmieniły ciężkiego położenia gospodarstw. Jedynie pomyślnie prowadzona akcja finansowo-rolna i umożliwienie oddłużenia, wreszcie państwowa akcja interwencyjna, premjowanie eksportu, ochrona celna, uprzywilejowanie surowców pochodzenia krajowego (len, wełna), przyczyniły się do uchronienia wielu warsztatów rolnych przed likwidacją.

Rok 1934 będzie prawdopodobnie szóstym rokiem przesilenia rolniczego, niema bowiem oznak wyraźnej i szybkiej poprawy stosunków w rolnictwie. Czynniki, które wpływają na opłacalność produkcji rolniczej nie zdają się układać pomyślnie dla lepszej doli rolników (kształtowanie się cen na światowych rynkach odbiorczych nie wróży poprawy).

Nie należy jednak rozpaczać i opuszczać rąk, ale energicznie wykorzystać wszelkie możliwości ratunku, które są i mogą się przyczynić do szczęśliwego przetrzymania ciężkich chwil.

Drogi ratunku będzie wskazywał „Dzwon Niedzielny“, kierując się zawsze troską o dobro materjalne i moralne swych Czytelników.

Instr. roln. A. Mayer.

Rolnicy wojew. krakowskiego żądają zniesienia zakazu sprzedaży surowicy przeciw — różycowej.

Komitet doradczy przy komisarzu Izby Rolniczej w Krakowie, odbył zebranie, celem omówienia aktualnych spraw związanych z życiem rolnictwa wojew. krakowskiego oraz celem wysłuchania sprawozdań z dotychczas prowadzonych prac nowopowstałej Izby Rolniczej.

Rozpatrzone zostały wnioski Okręgowych Tow. Rolniczych, o subwencje na cele rolnicze, w szczególności na zakup materjału hodowlanego (reproduktorów) i na premjowanie budowy gnojownic. Wyrażono życzenie, aby Izba Rolnicza zainteresowała się sprawą eksportu trzody chlewnej i bydła czerwonego polskiego do Rosji sowieckiej a nadto, by Izba dołożyła starań dla uruchomienia krosien i zajęła się sprawą uprawy i przeróbki lnu. Po za tem przedstawiciele drobnego rolnictwa poruszyli kwestję zniesienia zakazu sprzedaży rolnikom-praktykom surowicy przeciw-różycowej, prosząc Izbę o interwencję.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nowy nawóz potasowy. Niedawno wypuszczono na rynek nowy nawóz potasowy t. zw. **kalimag,** zawierający ponad 18 proc. tlenku potasu. Jest on produktem sproszkowanym o barwie jasno szarej. Tlenek potasu a więc właściwy pokarm roślinny znajduje się w kalimagu w postaci siarczanu potasu a nie w formie chlorowej.

Specjalnie ma się kalimag nadawać pod warzywa i krzewy owocowe, wpływając na smak i trwałość przy przechowaniu produktów. Również na róże doskonale wpływa, prawdopodobnie przez zawartość magnezu.

Dawniej a dziś. Starsi gospodarze pamiętają dobrze przedwojenne czasy i przedwojenne ceny. Obliczają: Przed wojną rolnik za metr (100 kg.) żyta nabył metr soli, a obecnie za metr żyta nabywa 20 kilogramów soli; Przed wojną za metr żyta nabywał 53 litry nafty, a obecnie 17-cie; za metr żyta nabywał 106 paczek machorki, a obecnie 17-cie. Dawniej za metr żyta nabywał 42 kg. żelaza, a obecnie 25 kg., za metr żyta nabywał parę butów, teraz może nabyć chyba jeden but.

Podobne różnice cen widzimy w odniesieniu do wszelkich towarów przemysłowych, toteż wieś nie ma możności kupowania najpotrzebniejszych nawet rzeczy. A przecież nie może być dobrze w kraju, dopóki rolnictwu nie zostanie przywrócona opłacalność przez sprawiedliwe wyrównanie cen towarów przemysło-

wych i monopolowych oraz dostosowanie obciążeń do poziomu istotnych dochodów z gospodarstw rolnych.

Premje wypłacone w r. gospodarczym 1932—33 za eksport zbóż z Polski zagranicę wyniosły 25 milj. 600 tys. zł., gdy w r. 1931—32 wypłacono na ten cel tylko 15 milj. 300 tys. zł.

Jak słychać, w nowym roku gospodarczym 1934—35 ma być przeprowadzona zmiana polityki zbożowej.

Oddłużenie w rolnictwie. Ze sprawozdań min. rolnictwa dowiadujemy się, że powiatowe urzędy rozjemcze rozpoczęły działalność z końcem 1932 roku a wojewódzkie urzędzy rozjemcze w lecie 1933 r. Do 1 października 1933 r. wpłynęło do powiatowych urzędów rozjemczych 223 tys. spraw drobnych rolników na sumę przeszło 60 milj. zł.

Z pośród spraw, które wpłynęły do pow. urzędów rozjemczych, rozpatrzono i załatwiono ostatecznie 18 tys. spraw. Przeciętnie na każdy pow. urząd rozjemczy przypada 495 załatwionych spraw, przyczem najwięcej spraw załatwiono na terenie wojew. lwowskiego i tarnopolskiego.

Na mocy zaś przysługującego urzędom rozjemczym prawa wstrzymania wyznaczonych już licytacyj, pow. urzędy rozjemcze wstrzymały licytacje w 38 tys. wypadków.

Polityka gwałtu rozpaczliwą walką o utrzymanie władzy.

Ostre prześladowanie, jakie ostatnio daje się zauważyć w Meksyku w stosunku do duchowieństwa i Kościoła jest dziełem nie oficjalnego, lecz rzeczywistego dyktatora, Callesa. Należy je przypisać gorączkowemu usiłowaniu czynników rządowych, aby poskromić za wszelką cenę coraz bardziej szerzące się objawy niezadowolenia wśród społeczeństwa. Niezadowolenie poczyna już nawet grozić buntem. Zwłaszcza protestują przeciwko niskiemu poziomowi nauczania studenci uniwersytetów. Akademicy zazwyczaj, to element burzliwy, jednakowoż protestu ich lekceważyć niesposób. W historji Meksyku (a także w rewolucjach europejskich), odegrali oni niejednokrotnie dość znaczną rolę polityczną i rząd meksykański doskonale sobie z niebezpieczeństwa wystąpień młodzieży zdaje sprawę. Wobec zbyt już jaskrawych dowodów nieudolnej polityki rządu Calles usiłuje winę za panujący chaos zrzucić na duchowieństwo katolickie, wyobrażając sobie, że w ten sposób uratuje autorytet. Ale od pierwszej fali prześladowań z przed paru lat, społeczeństwo zdążyło już dojrzeć wewnętrznie i uświadamia sobie dziś całą niesprawiedliwość i gwałt polityki rządowej.

Narazie ogólno-państwowy kongres narodowej partji rewolucyjnej wysunął kandydaturę gen. Lazaro Cardenas na prezydenta państwa, który jest jednym z najzagorzalszych wrogów religji. Jako gubernator stanu Michaecar wydał on w 1932 roku ustawę, która liczbę księży w całym stanie, mającym 1,848.000 mieszkańców, ograniczyła do 33. Ustawa ta jest więc ostrzejsza od słynnej ustawy prześladowczej generała Callesa z 1926 roku. — Ale najskrajniejsi gotują zwykle zupełną ruinę swego systemu.

SŁUSZNY GŁOS.

Od jednego zacnego czytelnika Dzwonu z dużej parafji (miasto 16-tysięczne) otrzymaliśmy taką kartkę:

Ośmielam się donieść Redakcji parę słów o kolportowaniu Dzwonu Niedzielnego w naszej parafji. Jestem stałym czytelnikiem Dzwonu a kupuję go w zakrystji. Jeżeli się przyjdzie o godżinie 8 $^1/_2$, to już nie można dostać Dzwonu, ponieważ został wysprzedany. Parę razy zmuszony byłem odejść bez gazetki. Jeżeli w ten sposób odbywa się rozsprzedaż i po innych parafjach, to liczba kupujących nie może się powiększać. My nie mamy możności zaopatrzenia się w pismo katolickie nawet w zakrystji, a wrogowie nasi wysyłają swoich rozsprzedawców pod same bramy kościoła z różnemi szmatami brukowemi. Życzę Dzwonowi pomyślnego rozwoju na ten nowy rok“,

Od redakcji. Kartkę podaliśmy bez zmian. Czy końcowe życzenia Czytelnika o rozwoju Dzwonu przy takich metodach propagandy mogą się spełnić, szan. Czytelnicy sami osądzą.

Legendy wiślickie.

Na północny-wschód od Krakowa, przy ujściu rzeki Nidy do Wisły, leży stary gród Wiślica. Jeszcze za dawnych pogańskich czasów wokół Wiślicy, jako stolicy swej, zorganizowało się państwowo plemię Wiślan, siedzące nad górną i częścią średniej Wisły. Najwcześniej też z wszystkich plemion polskich zetknęło się z zagranicą. Kiedy państwo Polan dopiero w drugiej połowie X-go wieku, za czasów Mieszka I., występuje na widownię dziejów, to Wiślanie znani są o cały wiek wcześniej. Już w połowie IX-go stulecia wymienia ich t. zw. Geograf Bawarski. W drugiej połowie IX-go wieku, za czasów św. Metodego, misjonarza Słowian, słyszymy o jakimś potężnym kneziu Wiślin, ale imienia jego nawet nie znamy. Może już wtedy z sąsiednich Moraw zawitał do kraju Wiślan zwiastun „Dobrej Nowiny“. Nic pewnego nie wiemy. Pamięć o tych czasach zniknęła w otchłani wieków.

Później kiedy Piastowie zjednoczyli wszystkie plemiona polskie, w jedno potężne państwo, upadło znaczenie Wiślicy. Ale królowie polscy nie zapomnieli o Wiślicy. Władysław Łokietek rozpoczął tu budowę pięknego gotyckiego kościoła. Syn jego Kazimierz Wielki tu wydał swoje statuta i tu w r. 1350 wykończył świątynię, którą ojciec jego począł wznosić.

. . . .

W kościele wiślickim znajdowała się figura Matki Bożej, przed którą szczególnie lubił modlić się król Władysław Łokietek. Czasy były ciężkie. Król z wielkim trudem usiłował zjednoczyć państwo, rozdarte na części, przez wrogów pognębione. Wrogowie byli możni i król musiał się kryć przed nimi. Uciekając z Krakowa, zatrzymał się w Wiślicy, by pokrzepić swe siły modlitwą przed ulubioną figurą Matki Bożej. Modli się nieszczęsny król gorąco, odmawiając znaną pieśń kościelną „Ave maris Stella“. (Witaj, Gwiazdo morza). Kiedy wymówił słowa „Monstra Te esse matrem“, (okaż, żeś matką), usłyszał głos „Surge Vladislave, procede et vinces“, (powstań, Władysławie, następuj a zwyciężysz). Skrzepił się król cudownym proroctwem, zwyciężył wroga i dzieła zjednoczenia dokonał.

. . . .

Polska, rozbita na drobne dzielnice, w jedno potężne państwo zjednoczona została. Korona uwieńczyła wreszcie posrebrzone od trosk i trudów skronie królewskie. Na podziękowanie Bogu i Matce Najświętszej za otrzymane zwycięstwo postanowił król wznieść w Wiślicy świątynię okazałą, słynny mistrz nakreślił plany, wedle których poleca król budować kościół.

Po pewnym czasie kiedy już znaczną część murów świątyni postawiono, przybył król do Wiślicy, by obejrzeć, jak daleko budowa postąpiła. Oglądając budowę spostrzega, że mniejszy jest jej rozmiar, niż pierwotnie w planie naznaczono.

Rozgniewany, każe rozwalać mury, które dotąd wzniesiono i poczynać budowę od nowa. Mistrza zaś, który tak się pomylił, natychmiast każe powiesić.

Sławnym był jednak ów mistrz i doskonałym w swej sztuce tak, że niełatwo było go komu zastąpić, przeto za radą dworzan królewskich wykonał swój wizerunek w kamieniu i ten powieszono zamiast niego. Później, kiedy król ochłonął z gniewu, markotno mu się zrobiło, że tak srogi wydał wyrok, nie było bowiem mistrza innego, któryby mu równie piękny kościól wystawił. Wtedy dworzanie opowiedzieli królowi całą sprawę. Ucieszył się tem bardzo, że to i życie ludzkie ocalało i miał kto świątynię zbudować.

. . . .

Żył w Wiślicy dawnemi laty ksiądz pewien, bardzo pobożny, którego Bóg obdarzył zato władzą nad zwierzętami.

Wiślica leży nad rzeką Nidą i dookoła mnóstwo było rozległych bagien, w których żyła niezliczona moc żab. Stworzenia te koncertami swojemi zakłócały spokój mieszkańców Wiślicy. Kiedy pewnego razu ksiądz ów odprawiał św. ofiarę, żaby tak przeraźliwie skrzeczeć poczęły, że kapłan ów nie mógł dokończyć ofiary. Uniesiony gniewem, zaklął żaby — tak, że natychmiast zamilkły. Odtąd podobno nigdy już głosu żaby nie słyszano w Wiślicy.

Stefan Józef Nosek.

Z Krakowa.

Obchód 200-lecia beatyfikacji błog. Jana z Dukli. OO. Bernardyni krakowscy urządzili w dn. 29 XII uroczysty obchód dwóchsetnej rocznicy beatyfikacji członka swego zakonu, błog. Jana z Dukli. Odprawiono szereg nabożeństw, w czasie których głosił podniosłe kazanie O. Piotr Wilk-Witosławski O. F. M., były misjonarz w Japonji. Wierni uczęszczali pilnie na nabożeństwa i kazania oddając hołd relikwjom Błogosławionego Rodaka i modląc się żarliwie o przyspieszenie jego kanonizacji. Szczególnie III Zakon ma tę sprawę na uwadze.

Naogół mało znany jest Związek Polskiej Inteligencji katolickiej, który ma swój ośrodek w Lublinie, a pozatem 11 kół w różnych miastach Polski. Związek powstał z senjorów dawnego „Odrodzenia", katol. organizacji młodzieży akademickiej, której odpowiednikiem w Krakowie była „Polonja" przedwojenna, potem połączona z „Odrodzeniem".

Zjazd Rady Naczelnej w Warszawie okazał, że Związek rozwinął dużą propagandę myśli katolickiej wśród inteligencji polskiej przez urządzenie dwukrotnie „Dni Katolickich" na Bielanach pod Warszawą, z których jedne poświęcone były zagadnieniu postawy katolików wobec kryzysu, drugie wartości społecznych chrześcijaństwa. W miesięczniku „Prąd" porusza się zagadnienia religijne, filozoficzne, społeczne, ekonomiczne i t. p. z punktu widzenia katolickiego. Cenne są wydawnictwa Związku, który poczynił wiele wysiłków w celu sparaliżowania projektu prawa małżeńskiego. Rozpisał ankietę, w której wypowiedziało się szereg wybitnych osobistości polskich., cały numer styczniowy i lutowy „Prądu" w r. ub. poświęcił krytycznemu rozbiorowi tegoż projektu. Ponadto poszczególne Koła rozwinęły dużą działalność na polu organizowania odczytów dla inteligencji, organizowania życia religijnego (nabożeństwa, rekolekcje i t. p.), ściśle współpracowały z Akcją katolicką, oraz prowadziły prace wśród warstw robotniczych. W wielu Kołach zorganizowano grupy zawodowe, jak Koła Prawników, Ekonomistów, Pedagogów i t. p.

W procesie o śmiertelne pobicie przez policję słuchacza U. J., śp. Iwo Cornera, Jugosłowianina, sąd apelacyjny oddalił powództwo cywilne o 60 tysięcy zł. odszkodowania od skarbu państwa, jako solidarnie odpowiedzialnego za czyn policjanta Pawełka, który tej kwoty zapłacić nie mógł. Wobec tego przedstawiciel rodziny śp. Zmarłego wzniósł o rewizję do Sądu Najwyższego, uzasadniając zaskarżenie wyroku następująco:

„Myli się sąd a quo, przyjmując, że skarb państwa nie odpowiada za czyny swych organów, popełnione jako przestępstwo. Przeciwnie bowiem państwo jako korporacja, która działać może tylko przez swoje organa, jest zasadniczo odpowiedzialne za bezprawne działanie swych organów, wyrządzających osobom postronnym szkodę w wykonywaniu swego zakresu działania, gdyż w działaniu bezprawnem organów państwowych przejawia się bezprawne działanie samego państwa (paragr. 337 ust. cyw.)".

Wybory w okręgu V będą zapewne unieważnione. Odbędzie się nowe głosowanie i do tego czasu rada miejska nie może być zwołana.

Zasłużony dyrektor miejskiego Archiwum Aktów Dawnych, p. dr. Chmiel Adam, otrzymał 20 XII wymówienie i przejdzie na emeryturę. Na jego miejsce proponuje się powołać dyrektora administracyjnego, którym miałby zostać p. red. L. Strojek z P. A. T. krakowskiego, a ponieważ nie jest on żadną powagą naukową, ma być ustanowiony i dyrektor naukowy.

Polichromja Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów niszczeje, atoli zakon nie ma na odnowienie jej i sprawa ta wymaga interwencji Departamentu kultury i sztuki, tudzież subwencyi miasta i Kas oszczędności.

„Związkowiec", organ „Związku Młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej" pocznie ukazywać się co miesiąc. Nowy miesięcznik pozwoli społeczeństwu naszemu poznać wielkie dzieło ks. Kuznowicza T. J., znany w Polsce „Dom ks. Kuznowicza", który — wielki dramaturg, — katolik Karol Hubert Rostworowski nazwał — „muzeum, gdzie się gromadzi dzieła, poczęte z gorącej miłości bliźniego i z troski o danie Ojczyźnie zdrowych i użytecznych obywateli". Prenumerata „Związkowca" 6 zł. rocznie. Redakcja i administracja: Kraków, ul. Skarbowa 2. Konto P. K. O. 411. 330.

Zbiórka sylwestrowa na Pogotowie Ratunkowe przyniosła 2.771.30 zł., które przeznaczono na remont karetek Pogotowia. W r. 1932 zbiórka wyniosła ok. 3 tysiące zł.

Powiaty olkuski i miechowski przyłączono do zreformowanej Kasy Chorych w Krakowie raczej obecnie „Ubezpieczalni społecznej.

W lokalu Związku Strzeleckiego podrzucono petardę, a raczej straszaka. Wybuch nie uczynił żadnej szkody. Cel zamachowca i kto nim był narazie nieznane.

Nabożeństwo do Ducha Św. o beatyfikację królowej Jadwigi urządziły **Sodalicje Marjańskie: Inteligencji Męskiej** i Mieszczańska w dn. 7 stycznia o g. 8. Zwarty tłum mężczyzn wypełnił nawę poprzeczną **przed krucyfiksem Jadwigi**, słuchając Mszy św. i kazania ks. prof. Fran. Kwiatkowskiego T. J. Mszę św. zakończono wspólną Komunją św. i adoracją w kaplicy N. Sakramentu, poczem wielu Sodalisów długo modliło się przy grobie świątobliwej Królowej, spoczywającej po stronie Ewangelji u stóp wielkiego ołtarza na Wawelu. Także inne Sodalicje postarają się o podobne nabożeństwa w niedługim czasie.

TYFUS W MAKOWSKIEM

Donoszą nam że od paru miesięcy we wsi Juszczyn parafji Makowskiej panuje nagminnie tyfus brzuszny. Ofiar śmiertelnych dotychczas już jest kilka, chorych kilka dziesiątków. Bóg jeden wie jakie jeszcze rozmiary przybierze ta groźna epidemja, jeśli natychmiast nie zostaną poczynione skuteczne kroki w celu stłumienia zarazy, zanim się nie rozszerzy na całą wieś. Grozę położenia powiększa jeszcze ta okoliczność, że rozrzucona w potokach babiogórskiego pasma wioska Juszczyn, oprócz pięknych widoków i górskiego powietrza nie wiele ma środków do zabezpieczenia mieszkańcom najskromniejszego bodaj utrzymania.

Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie — mówi przysłowie. Mieszkańcy Juszczyna przygnębieni grasującą chorobą od dawna już oglądają się za wydatną i celową pomocą w tem nieszczęściu. Powie ktoś: a od czegóż władze sanitarne? Otóż właśnie, władze te w ostatnim czasie — co z uznaniem podnieść trzeba — przeprowadziły inspekcję sanitarną, przysyłając równocześnie najkonieczniejsze środki lecznicze (czarne pigułki) i nakazując kopać nowe studnie w zagrożonych osiedlach. I na tem koniec.

Wiadomo, że chorzy na tyfus potrzebują starannej opieki domowej, a tymczasem są takie rodziny, gdzie wszyscy chorują i brak im kogoś, ktoby mógł koło nich chodzić, a niestety brak im także z powodu nędzy odpowiedniego pożywienia w czasie długiej rekonwalescencji. Dlatego sądzimy, że byłyby pożądane częstsze wizyty lekarza powiatowego, gdyż chorzy na własny koszt nie są w stanie lekarza sprowadzać. To raz A druga rzecz nie mniej ważna, to zorganizowanie stałej i umiejętnej pomocy przez członków Akcji katolickiej dla dotkniętych epidemją. Z radością stwierdzamy, że Akcja Katolicka parafji makowskiej, ze swoim proboszczem ks. prałatem Leją pomyślała już o tem i zabiega nad zbieraniem datków dla najbiedniejszych, do których oczywiście w pierwszym rzędzie należą tyfuśnicy juszczyńscy. Z zainteresowaniem będziemy śledzić ten zbożny wspólny wysiłeki dla zachęty innych nie omieszkamy podać wyników tak praktycznie pojętej Akcji Katolickiej. *R.*

Z Polski.

Noworoczne życzenia przyjmował p. Prezydent od członków rządu, przedstawicieli Kościoła, władz i organizacyj. Imieniem dyplomatów przemawiał nuncjusz papieski.

Paderewski zaprosił gen. Sikorskiego do swej siedziby w Morges (morż) w Szwajcarji. W Paryżu gen. Sikorkiego podejmowali wybitni przedstawiciele świata wojskowego, przyczem obecni byli członkowie Najwyż. Rady Wojennej ze znanym nam gen. Weygandem na czele.

Rozmowy polsko-niemieckie nie wydają się już pismom sanacyjnym epokowe i pełne nadziei. — Pokazało się, że to był manewr Hitlera, aby rozbić porozumienie polsko-francuskie. Grzeczne słówka pod adresem min. spraw zagr. Becka w prasie niemieckiej nie przeszkadzają jej wysuwać stałych żądań i uroszczeń w celu odzyskania Pomorza, Poznańskiego, Śląska i t. p. Nareszcie i p. Beck o tem przemówi w senackiej komisji spraw zagr.

Na noworocznem posiedzeniu rady ministrów uchwalono ustawę o ochronie przyrody, która ma wszystkie prawa specjalne jak np. prawo łowieckie, ustawę rybacką i t. p. ująć w jedną całość i nadto szczególne rodzaje ukształtowania ziemi, okazy świata roślinnego, zwierzęcego, skamieliny i t. p. chronić od niszczenia, zanieczyszczenia czy uszkodzenia.

Można podyskutować, bo nietylko p. Róg, ale i posłowie z B. B. pytali p. Cara, czy p. marsz. Piłsudski zna jego „tezy" konstytucyjne. P. Car — pisze „Kurjer Lwowski" — „oświadczył, że narazie **Piłsudski** do tej sprawy się nie miesza i czeka na wyniki dyskusji w komisji, zapowiadając, że po ukończeniu dyskusji i zaznajomieniu się z jej wynikami zaprosi pp. Sławka i Cara **i podyktuje im swoje tezy**". Jest to dosyć niejasne, bo w ten sposób powstałby nowy projekt konstytucji i cała robota komisji byłaby zbyteczna.

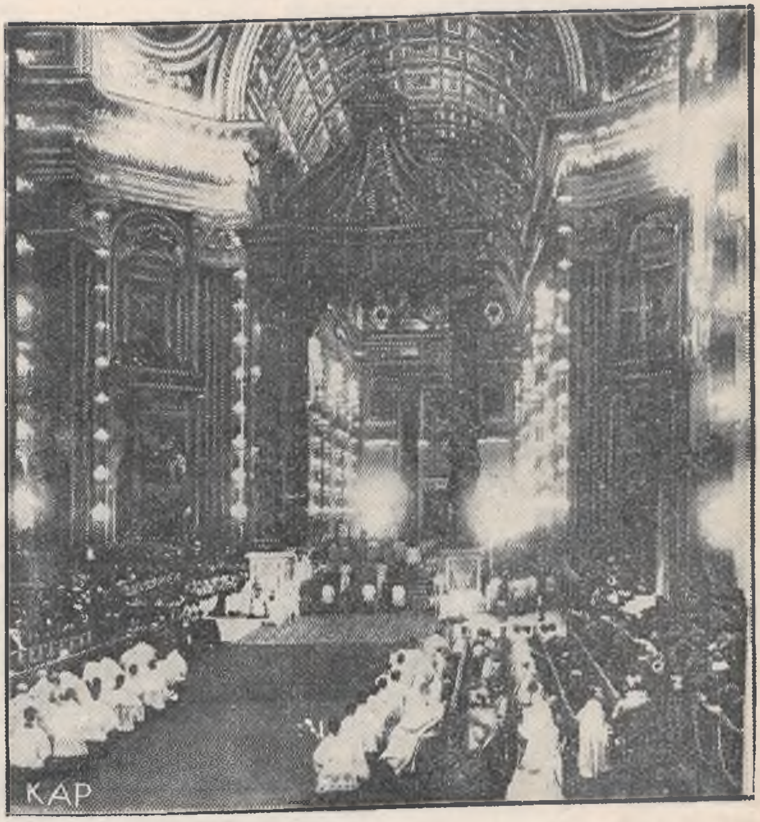
„My niżej wszyscy podpisani członkowie kolegjum wyborczego, oświadczamy, że złożymy przysięgę w kościele, iż głosowaliśmy na listę Nr. 3, a przewodniczący Dąbrowski, nie mając kontroli przy stole, podał fałszywy wynik głosowania". Następuje podpisów — 32! Tak brzmi skarga o unieważnienie wyborów do rady miejskiej w Sterdyni koło Siedlec. Przewodniczący komisji sam czytał kartki, wyjęte z kopert i decydował o ich treści, w wyniku czego liście nr. 3 przyznał tylko — 9 głosów. „Gorliwość" niektórych osób przy wyborach przeszła wszelkie granice przyzwoitości i uczciwości.

Ustawa o składkach na rzecz Kościoła Katol. weszła w życie z początkiem b. r. Narazie brak rozporządzenia wykonawczego do ustawy. Przewiduje utworzenie przy kościołach parafjalnych specjalnego przedstawicielstwa, i komitetu wykonawczego, wybranych w drodze równego, tajnego i bezpośredniego głosowania katolików, którzy płacą na rzecz parafji specjalne dodatki do podatków.

Za 8 miesięcy r. 1933/34 wydatki wynosiły ogółem ponad 1.388 milj. zł., dochody prawie 1.214 milj., zatem deficyt wynosi 174 miljony. Najwyższy czas, aby zredukować olbrzymi budżet państwowy, na który nas nie stać. Dochody — ściągane są z trudem, a często nie są już procentem od dochodów, ale naruszają substancję majątkową płatników (licytacje), przez co coraz bardziej maleje zdolność płatnicza ludności.

Tajemnica służbowa w urzędach skarbowych ma obejmować t. zw. sprawy poufne, których niewolno zdradzać nikomu z poza urzędu i tajne, co do których obowiązuje bezwzględna tajemnica i wobec urzędników, nie biorących udziału w załatwianiu sprawy.

W obozie sanacyjnym Legjon Młodych zwalcza zapamiętale konserwatystów. Natomiast pismo konserwatywne „Słowo" w Wilnie atakuje Legjon za jego sympatje do komunizmu i tak określa charakter jego: „Ten Legjon Młodych" używa się przecież wyłącznie dla policyjnych celów, a po za tem nie dba się nawet o to, co oni tam wygadują". Wreszcie na pytanie: kto za tą organizacją stoi, przytacza p. Mackiewicz, redaktor „Słowa" — powtarzane w „Legjonie Młodych" zdanie, że ta organizacja „reprezentuje" (!) p. premjera Jędrzejewicza.



Pasterka odprawiona w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Tydzień Propagandy Trzeźwości odbędzie się w całej Polsce w dniach od 1-go do 8-go lutego 1934 r. Protektorat przyjął Ks. Kardynał Prymas Hlond. Hasłem Tygodnia jest: Trzeźwość obywateli — koniecznością chwili. Organizacji Tygodnia podjęła się Polska Liga Przeciwalkoholowa, która zwraca się na tej drodze z usilną prośbą do Przewielebnego Duchowieństwa, nauczycielstwa, do prasy, do pp. lekarzy, do organizacyj kulturalno-oświatowych i religijnych, aby współdziałały w przeprowadzaniu propagandy przeciwalkoholowej w miesiącu lutym. (Polska Liga Przeciwalkoholowa, Poznań, ul. Podgórna 12 b.)

„Gazeta Kościelna", tygodnik dla kapłanów wychodzący we Lwowie, rozpoczęła czterdziesty pierwszy rok swego istnienia. Pismo ma duże zasługi w historji piśmiennictwa katolickiego. Sam fakt przetrwania czterech dziesiątków lat, nieraz w trudnych warunkach materjalnych, jest wymowny. Obok sędziwego i zasłużonego ks. prałata Pechnika stanął do pracy w redakcji pisma ks. Michał Rękas, niestrudzony pracownik w Apostolstwie Chorych, znany ze swej owocnej pracy w kraju i zagranicą.

Na uniwersytecie warszaw. ustanowiono katedrę filologji ukraińskiej i historji Ukrainy, czwartą katedrę matematyki i w miejsce katedry teologji moralnej katedrę filozofji chrześcijańskiej.

Ze świata.

»Osservatore Romano«, dziennik watykanski zauważył słusznie o znanem oświadczeniu biskupów belgijskich w sprawie wypadków w Beauraing: „Wspomniane oświadczenie ma jedynie na celu położenie tamy przesadzie i spekulacji przez poddanie wypadków surowej kontroli autorytetu kościelnego, który sam tylko może udzielić wiarogodnych wyjaśnień. Ci wszyscy, którzy mogą dawać informacje o wypadkach, proszeni są o udzielenie ich władzy kościelnej a nie prasie, żądnej wiadomości sensacyjnych. Kościół może czekać, nie pożąda on nowych cudów, nie obawia się ich jednak, tak jak ich, przeciwnie, obawiają się niektórzy uczeni, ze zgrozą stający wobec rzeczy nadprzyrodzonych. Kościół wypowie się o wypadkach w Beauraing, nie wcześniej aż stwierdzenia ich jak najstaranniej i jak najbardziej bezspornie doprowadzone zostaną do końca".



Szczegóły z katastrofy kolejowej pod Lagny pod Paryżem. Akcja ratownicza na miejscu katastrofy.



Prez. Lebrun składa hołd szczątkom ofiar katastrofy.

W każdym razie odnowienie wiary i pobożności, jakie się okazało w Belgji wskutek wypadków w Beauraing i opowiadań dzieci o zjawieniu się im N. Marji Panny — są objawem pocieszającym, który zasługuje na uwagę przy badaniu tych wypadków.

Nawróconego dziennikarza angielskiego przyjęto na łono Kościoła Katolickiego. P. Greville K. D. Boyle, współ-wydawca „Daily Sketch", szwagier zmarłego niedawno posła Mac Veagh'a, gorliwego katolika, był niezmiernie przywiązany do niego i kiedy ten był umierający postanowił się nawrócić.

Przeszedł na katolicyzm znany autor i uczony, pastor aglikański, Whitton. Jego nawrócenie omawia się żywo w szerokich kołach naukowych Szkocji. Konwertyta był znany ze swej książki „Potrzeba zjednoczenia katolickiego".

Wyszło na jaw, że w Londynie komendant straży pożarnej współdziałał z bandą podpalaczy. Co gorsza pokazało się, że nie jest to odosobiony wypadek, lecz, że podobnie jest na prowincji i to od jakich 50 lat. Oburzenie ludności ogromne!

Portugalja ma zamiar oddać Angolę, kolonję w Afryce południ.-zach. na osadnictwo dla żydów, uciekinierów z Niemiec.

Ruch hitlerowski (narodowo-socjalistyczny) w Rumunji stworzył organizację antyżydowską t. zw. „Żelazną Gwardję". Przy ostatnich wyborach na polecenie premjera Duci unieważniono listy „Żelaznej Gwardji" i organizację rozwiązano, a wobec tego trzej członkowie uplanowali zbrodnię, której ofiarą padł premjer w Sinaja, siedzibie królewskiej. Morderca, Constantinescu, absolwent wyż. szkoły handlowej i kandydat na posła szczyci się nawet swym postępkiem, tłumacząc, że chociaż śp. Duca był dobrym Rumunem, ale zaprzedał się (?) zagranicy i ulegał wpływom masonerji.

Nawet Litwa ma już dość hitlerowców i wobec tego wszystkich nauczycieli, sędziów czy urzędników, dotkniętych zarazą hitlerowską będzie deportować poza granicę niemiecką. Ale czy ci rozbijacze własnego państwa będą się w Niemczech czuć dobrze i czy znajdą zajęcie, można wątpić.

Skoro nie udało się pozyskać Ukraińców przez szeroką autonomję, bo wysunęli program niepodległości i do tego dążyli wyraźnie, bolszewicy rozpoczęli prześladowania i procesy, oskarżające o przygotowanie powstania z pomocą obcych państw. Poeta Chwilowyj i dotychczasowy komisarz dla Ukrainy Skrypnik popełnili samobójstwo „na znak protestu". Mimo małych urodzajów ogołocono Ukrainę ze zboża wywożonego do środkowej Rosji. Kilka miljonów Ukraińców mrze dosłownie z głodu, a pozostałym przy życiu bolszewicy gotują całkowitą rusyfikację. Ot swoboda bolszewicka!

Mały Paragwaj pokonał ostatnio większą Boliwję po półtorarocznych zmaganiach się, zaczętych zwyczajem powojennym bez bez wypowiedzenia wojny — Ok. 10 tysięcy Boliwijczyków musiało się poddać w ok. fortu Alihnata, co równa się prawie katastrofie Na czas Bożego Narodzenia zawarto zawieszenie broni za pośrednictwem nuncjuszów apostolskich w Argentynie i Boliwji. Stolica Święta zaproponowała obu wojującym państwom, Boliwji i Paragwajowi, zawieszenie broni na czas Bożego Narodzenia. Propozycję tę poparli przedstawiciele dziewiętnastu narodów zebranych na kongresie panamerykańskim w Montevideo. Rządy obu wojujących państw przyjęły rozejm podobnie jak w roku ubiegłym.

Nadzwyczajną radę narodową pod przewodnictwem zupełnie nieznanego p. Franka Walkera utworzył prezydent Roosevelt, osłabiając przez to stanowisko dotychczasowego dyktatora przemysłowego, gen. Johnsona. Rada ma uzgodnić prace wszystkich organów „odbudowy gospodarczej" Stanów. Gen. Johnson otrzymał pełnomocnictwa w sprawie zatwierdzenia kodeksów pracy w przedsiębiorstwach, liczących do 50 tys. robotników. W innych zatwierdza kodeksy sam prezydent, a w danym razie może je nawet wprowadzić przymusowo, o ile przemysłowcy nie przyjmą dobrowolnie.

Pod płaszczykiem wyprawy naukowej w Stanach Zjedn. przygotowano przelot amerykańskich samolotów nad wyspami, należącemi obecnie do Japonji w archipelagu wysp koło Australji. Japonja nie dopuszcza bowiem do nich żadnych obcych okrętów i podobno intensywnie fortyfikuje. — Samoloty sfotografują je zgóry.

Ale może tak trochę za dobrze nas sądzi?

„Gdy Chesterton wracał ze swej podróży po Polsce, pisał w swój znany lekki, sarkastyczny sposób, że trzeba wreszcie rozpocząć zestawienie encyklopedji o tem, czego świat jeszcze nie zna i czego nie wie, np. pod tytułem: O czem nie wiedzą, i że w wydawnictwie tem najwięcej miejsca powinno być zarezerwowane *dla Polski*, tego sławnego kraju, o którym świat wie tak mało, albo opaczne posiada wyobrażenie".

Tak rozpoczyna opis swych wrażeń z Polski niedawny nasz gość, O. Hiacynt Hermans, na łamach wielkiego dziennika holenderskiego, „De Maasbode", w sam dzień wigilijny. Na samym wstępie w Warszawie wzruszyło autora nieoczekiwane przyjęcie na dworcu, przy mrozie, który gościom wydaje się „syberyjskim". Imponuje mu zaś szybki rozwój katolickiej akcji społecznej, liczne, przy każdej niemal parafji istniejące domy parafjalne i patronaty. „Zawsześmy z podziwem stwierdzali, że to, co w nowej Polsce zdziałano w akcji- katolicko-społecznej, pod każdym względem może służyć za wzór. Tak zwycięska i triumfująca Polonia Restituta potrafi z bezprzykładną energją podnieść się i odbudować" — oto słowa gościa.

Istotnie, możemy sami stwierdzić, że dużo już uczyniono w Polsce, ale ...ale to na katolicki naród stanowczo jeszcze za mało. Zwłaszcza nasz miły gość nie widział tych nieprzeliczonych, niestety, wiosek, czy podmiejskich parafij, gdzie jeszcze nie docenia się Akcji Katol. i gdzie jeszcze inteligencja nie zakasała rąk do pracy w winnicy Pańskiej.

A ileż dziś bezrobotnej, inteligentnej młodzieży nudzi się i marnuje, zamiast pracować tam i dla — swojej przyszłości?



W ostatnim obchodzie święta Chrystusa Króla w Szczakowej, parafjanie wzięli b. licznie udział tak w uroczystościach kościelnych jak i w akademji. Orkiestra kolejowa „Lira", orkiestra i chór SMP., chór Sodalicji Marjańskiej Panien i członkowie wszystkich katolickich organizacyj, przy ruchliwem kierownictwie Rady Paraf. Akcji Katol., gorliwie pracowali by ta uroczystość naprawdę była wspaniałą i podniosła ducha. Przemówienie na temat „Bóg Panem i celem naszym" wygłosił lekarz ze Sosnowca p. dr. A. Bilik.

Pamiętajmy o tych, których żywi Krakowski Arcyb. kom. Ratunkowy PKO.405.825

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

16.

Obszedł fort wkoło kilka razy, zataczając coraz szersze kręgi. Nie zauważywszy żadnych podejrzanych oznak, zwrócił się machinalnie w kierunku lasku, który przed kilkoma godzinami, był widownią tak krwawej walki.

Szedł powoli, rozmyślając i nadsłuchując co chwila. Noc, choć bezksiężycowa, była prześliczna. Gwiazdy świeciły niezwykle jasno; w kryształowo czystej atmosferze rysowały się wyraźnie kontury wzniesień i drzew oraz sznury zarośli, ciągnące się wzdłuż strumieni. Lekki, chłodny wietrzyk, zrywający się chwilami, dawał poznać scoutowi, że północ minęła już dawno. Tak upłynęło może pół godziny. Nagle Ryszard przystanął. Poczuł woń dymu. Wprost przed nim czernił się wspomniany lasek, który zasługiwał raczej na miano parku, z powodu bardzo rzadko rozsianych drzew; z tej strony właśnie powiewał lekki wiatr i on ot przyniósł Ryszardowi ostrzegawczy zapach.

W jednej chwili odezwał się w nim wywiadowca-myśliwy. Kilkoma cichymi, kocimi skokami wpadł w najbliższe krzaki i znikł. Ukazał się dopiero po kilkunastu minutach, ale już pod osłoną drzew, które, chociaż z rzadka stojące, dawały przecież tyle cienia, że przy odpowiedniej ostrożności można było liczyć na dosyć pewne schronienie. Posuwał się powoli, od pnia do pnia, aż lekki blask i silniejszy zapach dymu dał mu poznać, że zbliża się do szukanego miejsca. Podwoiwszy ostrożność, pełzał na czworakach, trzymając się o ile możności wzdłuż cieni, rzucanych przez pnie drzew. Jeszcze kilka kroków i Ryszard ujrzał przed sobą plac walki, oświetlony niewielkiem ogniskiem a zarazem usłyszał... śpiew, prawdziwy śpiew, cichy monotonny, o melodji żałosnej, skarżącej się, bodesnej, która przenikała do głębi serca, wywołując całą gamę uczuć.

Zdumienie Ryszarda nie miało granic. Omal-że nie zdradził swojej obecności. Dopiero po chwili opanował się i pełznąc powoli, wsunął się w inną grupę zarośli, gdyż z poprzedniego swego stanowiska nie mógł dojrzeć niespodziewanego śpiewaka. To, co teraz zobaczył, przechodziło jego najśmielsze domysły.

Wszyscy polegli w bitwie Indjanie siedzieli, wyprostowani, tworząc duże, regularne koło; w jego wnętrzu, w samym środku paliło się ognisko; bez-

CO NAM PISZĄ

Andrychów. Stowarzyszenie „Oświata i Praca" w Andrychowie przeżywało 3 grudnia 1933 r. uroczystą i wielce podniosłą chwilę, w okresie swojego istnienia. Święciło uroczyste poświęcenie swego sztandaru, oraz obchodziło dwudziestolecie swojego istnienia.

Z okazji tej urządzono uroczystą akademję, która miała miejsce po poświęceniu sztandaru, odbytem w kościele parafjalnym, a w której wzięły udział inne organizacje i wiele zaproszonych gości i sympatyków. Na akademję tę składały się: przemówienia, deklamacje, śpiew chóru i orkiestra. Na szczególniejsze uznanie zasługiwało przemówienie p. Zrazikówny z Choczni. Uroczystość i chwila ta uwieczniła się w naszej pamięci, bo też do chwili tej jakgdyby do jutrzenki wzdychano z mroku szarego codziennego życia. Dwadzieścia lat pozostawiło S. M. P. za sobą. Lata te wydają się teraz jedną chwilą, którą myślą objąć łatwo. Lecz któż zliczy te trudności, jakie zmaszone było pokonać. Trudności były wielkie, bo brak własnego lokalu, brak zrozumienia i poparcia starszego społeczeństwa, dawało się dotkliwie odczuwać, i tamowało do pewnego stopnia właściwy rozwój organizacji. Droga, po której S. M. P. postępowało, staje się nareszcie po tylu latach jaśniejszą.

Zawdzięczamy to prawie w całkowitej mierze Przew. Księżom, których miało zaszczyt Stow. zaliczyć do członków patronatu. Musimy tu złożyć szczególne uznanie i podziękę Przew. Ks. Kanonikowi Klemensowi Tatarze, jako stałemu naszemu opiekunowi. Wszelako wszystkim tym Przew. Ks. zawdzięczamy bardzo dużo owocnej bezinteresownej pracy, w tem głównie własny piękny dom. I za to też S. M. P. szczerze wdzięczne nigdy być nie przestanie. Obecnym naszym Patronem jest Ks. Franciszek Musiał, któremu zawdzięczamy ten dzień pamiętny, którego nic nie potrafi zatrzeć nam w sercach naszych, w których trwałemi zgłoskami zostały wyryte słowa fundamentalnego naszego hasła — Bóg i Ojczyzna, w którem to haśle znajdujemy cały program naszej pracy organizacyjnej. S. M. P. wchodzi jakgdyby na nową drogę, którą oświeca nam teraz jasno — świetlana postąć Niepokalanej, która jak gwiazda promienieje na naszym sztandarze, pod którym skupiają się — duma i radość z Chrystusowej służby, naprzemian rozpiera nam serca. I dałby Bóg, aby siła i zapał zaczerpnięty wielką czarą w tym dniu uroczystym wystarczył nie na chwil kilka, lecz aby z czasem nabrawszy tężyzny i potęgi, stał się zupełnem już odrodzeniem ducha społecznego. **Sekretarka.**



Andrychów. Stow. „Oświata i Praca" kupi się licznie pod swym nowym sztandarem. Szczęść Boże w drugiem 20-leciu pracy!

Kraków — w kościele OO. Reformatów — 17. XII. 1933. odbyło się uroczyste poświęcenie figury św. Expedyta. O. Stoch Stanisław przemówił do zebranych w kaplicy, objaśniając życie tego ryczerza chrześcijańskiego i męczennika, poczem zachęcił wszystkich obecnych do uciekania się do tego świętego w nagłych i ciężkich potrzebach i podziękował w serdecznych słowach fundatorom figury Świętego. Figura z drzewa — pięknie polichromowana pochodzi z firmy Cebulski (ul. Szewska).

Po nieszporach na sali tercjarskiej kółko amatorskie odegrało udatnie sztukę „św. Bernadetta" ku uczczeniu pamiątki kanonizacji tej świętej, zebrało się dosyć dużo czcicieli tej młodej świętej pasterki, braci i sióstr III. Zakonu. Zakończono żywym obrazem. Należy się pełne uznanie i podziękowanie kółku amatorskiemu, które pracuje bardzo chętnie, a dochód z przedstawień przeznacza na odmalowanie kościoła.

(W ostatniej korespondencji podano mylnie o III Zakonie przy OO. Redemptorystach, zamiast OO. Reformatach. Uw. Red.).

Kraków. Chrześcijańskie Związki Zawodowe urządziły 31. XII. ub. r. tradycyjny opłatek dla swych członków i ich ro-

---

pośrednio przy niem, po jednej stronie, siedziało pięciu z nich, sami starcy, a między nimi wódz, Milczący Bawół; po jego prawicy znajdował się ów stary siwy wojownik, który doradzał odwrót. Wprost nich, po drugiej stronie ognia, siedział młody, może dwudziestokilkoletni Indjanin, nieruchomy jak posąg i wpatrzony szeroko otwartemi oczami w Milczącego Bawołu. Jedynie wargi jego poruszały się prawie niedostrzegalnie; z napół otwartych ust rozbrzmiewał ów cichy a tak potężny śpiew, oddany głosem melodyjnym, pełnym, zdradzającym niepospolity talent, oraz długotrwałe, żmudne ćwiczenie.

Ale nie na tem koniec. Blask ognia był o tyle jasny, że Ryszard dostrzegł wyraźnie na kilkunastu najbliższych drzewach, rosnących bądź wewnątrz bądź też zewnątrz koła martwych wojowników, wiszące postacie ludzkie. Poznał je natychmiast. Byli to ci żołnierze, którzy padli w bitwie. Wszyscy, co do jednego, z postronkami lub rzemieniami na szyjach, wisieli, chwiani podmuchami wiatru, który w międzyczasie wzmocnił się, zwiastując bliski poranek.

Był to obraz okropny, mogący człowieka o słabych nerwach, a zwłaszcza nieprzywykłego do widoku trupów, przyprawić o ciężką chorobę lub nawet pomieszanie zmysłów. Ale Clittoff miał żelazne zdrowie i stalowe nerwy; gdy pierwsze wrażenie minęło, zauważył, że każdy nieboszczyk był podparty umyślnie w tym celu naciętymi palikami, wkopanymi w ziemię i natychmiast wytłumaczył sobie całą historję: młody Indjanin, należący oczywiście nietylko do szczepu Szoszonów, ale będący w jakimś bliższym, bezpośrednim stosunku do zabitego wodza, natknął się przypadkowo na pobojowisko, rozpoznał swoich współplemieńców i wpadł na jedyny w swoim rodzaju pomysł uczczenia pamięci zmarłych. To było jasne; tylko co innego zastanowiło Ryszarda: takiej pracy nie mógł dokonać jeden człowiek w tak krótkim czasie; musiał mieć pomocników. Coprawda, mógł się spotkać ze zbiegłymi Szoszonami; ale gdzie oni byli w tej chwili? Rozmyślania scouta przerwał młody wojownik, który właśnie ukończył swój śpiew i powstawszy, w barwny, obrazowy sposób ojców swoich tak mówić rozpoczął: *C. d. n.*

dzin — w lokalu przy ul. Potockiego 11. Przybyli przedstawiciele wszystkich zawodów skupiających się od lat pod sztandarem chrześcijańskim, tak, że wszystkie miejsca przy stołach zajęto. Przed braterskiem połamaniem się opłatkiem przemówił serdecznie **prezes p. H. Pachoński.** Nastąpiło dzielenie się opłatkiem i starannie przygotowana herbatka, w czasie której przemawiali: **ks. dr. Mytkowicz,** doniedawna prof. Uniw. Lwowskiego, który z upoważnienia Xięcia Metropolity Sapiehy podjął się łaskawie patronowania Chrześć. Związkom Zawodowym, **p. Dyląg** prezes Zw. Tramwajarzy, **p. sen. inż. Adelman, p. Pacult** prezes Zw. Dozorców Domowych, **ks. Wł. Długosz** sekr. Akcji Katol. dek. krakowskiego, **p. Kusek** prezes Zw. Drobnych Handlarzy, **p. dyr. Holeksa i p. mecenas Rozmarynowicz.** Mówcy poruszyli wiele spraw interesujących Chrz. Zw. Zaw. i gorąco życzyli, by praca w duchu uchrześcijanienia Krakowa i wogóle życia społecznego, mimo wszystkie trudności szła naprzód z przekonaniem, że zwyciężymy. Wśród śpiewu kolęd i serdecznej pogawędki spędzili zebrani parę godzin.

Mielec. W państwowem gimnazjum im. St. Konarskiego w Mielcu, zawiązano chór uczniowski czterogłosowy jako organizację statutową pod nazwą „Gimnazjalny Zespól Śpiewaczy Melodja". Na pierwszem walnem zebraniu 26 listopada wybrano władze z prezesem Kaczmarczykiem, uczniem kl. VIII, na czele.

Inicjatorem, organizatorem i kierownikiem artystycznym tego zespołu jest profesor, Stanisław Lachman.

Chór uświetnia produkcjami wokalnemi wszystkie nabożeństwa szkolne i wszystkie uroczystości w obrębie zakładu i miasta.

W najbliższym czasie odbędzie zespół ten, pierwszy reprezentacyjny koncert. Życzymy najlepszych wyników artystycznych, w jego pięknej pracy.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji przygotowały cztery miejscowe Sodalicje Marjańskie uroczystą akademję, której przewodnią myślą było: „Bogarodzica w pieśni i poezji polskiej".

Po słowie wstępnem Ks. Prof. A. Lachmana szereg pieśni marjańskich układu Fiaszy, ks. Walczyńskiego, Macury wykonał chór męski młodzieży gimn. i chór mieszany. Pieśni przeplatano deklamacjami odpowiednich utworów pierwszorzędnych poetów naszych. Po odczycie prezydentki Sodalicji Pań, p. Rydlowej o Lourdes i kanonizacji św. Bernadety recytowano utwór J. Kasprowicza „Salve Regina" w wyjatkach, a pieśni o N. Pannie: O Sanctissima, i Anni die"... — wykonał chór żeński uczenic seminarjum. Szczytowym punktem były: solo skrzypcowe przy akompanjamencie pianina (p. Bergera, nauczyciela szkoły pow.) — solo (tenor) Ave Maria — Gounoda, (jeden z uczniów gimn.) — duet (sopran i alt) Ave Maria — Donizettiego (uczenice seminarjum) — melodeklamacja „Na Anioł Pański" (K. Tetmajera, muzyka M. Karłowicza), wykonana przez A. Borzęckiego ucznia kl. vII gimn. — i śpiewy chórowe męskie i mieszane zakończone pieśnią na 6 głosów „My chcemy Boga" układu Feliksa Nowowiejskiego.

Przygotowaniem akademji zajął się ks. Prof. A. Lachman, moderator Sodalicji młodzieży żeńskiej szkół średnich w Mielcu i prof. St. Lachman, który kierował częścią muzykalno-wokalną. Program był bardzo obfity, nawet za obfity i urozmaicony. Salę „Sokoła" wypełniła publiczność ze wszystkich sfer miasta.

Niedawno zorganizowany przez Prof. Lachmana chór młodzieży gimn. „Melodja", jakoteż chór uczenic seminarjum doskonale się wywiązały ze swojego zadania, pomimo pewnego zmęczenia i nieznacznej, zresztą zupełnie zrozumiałej „tremy".

Podziw u niektórych uczestników akademji wzbudzała sprężystość dyrygenta w kierowaniu chórami i karność śpiewających i wczuwanie się ich w rytmikę. Dużo artystycznego wdzięku nadał akademji gra na pianinie P. Rejentowej Kosińskiej, znakomitej pianistki. Nadwyżkę dochodów przeznaczono na cele misyjne i dobroczynne.

Myślenice. W dzień naszego Patrona św. Stanisława Kostki Stowarzyszenie wzięło udział ze sztandarem w uroczystej procesji; wszyscy druhowie przystąpili do Stołu Pańskiego, przygotowani spowiedzią i trzydniowem nabożeństwem ku czci św. Stanisława Kostki. Zbiórka uliczna na cele S. M. P. 19 list. przyniosła 97 zł. Właściwy obchód przypadł na 25 i 26 listopada.

Dzięki przychylności miejscowych władz i przy wybitnej pomocy technicznej prezesa Akcji Katolickiej, p. Dzieży Jana, Druhowie wystawili na rynku wysoki maszt, na szczycie którego iluminowano wielką odznakę S. M. P.

Wieczorem 25-go listopada Druhowie wymaszerowali z „Ogniska" — czwórkami — z orkiestrą Sokoła na czele — na rynek, gdzie przy dźwiękach Hymnu narodowego odbyło się podniesienie sztandaru, który wznosząc się coraz wyżej, zawisł wysoko na maszcie i — jako symbol katolickości i Polskości — królował niejako miastu przez cały przeciąg czasu „Święta Młodzieży".

W niedzielę 26-go listopada Stowarzyszenie urządziło w sali Straży Pożarnej uroczystą wieczornicę, na którą złożyły się: śpiewy, deklamacja, monolog, chór mieszany miejscowego S. M. P., przemówienie p. dr. Jelonka z Krakowa, o znaczeniu częstej Komunji św. w wyrobieniu charakteru i wreszcie, deklamacja zbiorowa p. t. „Rycerskie Pasowanie", w której Druhowie S. M. P. przedstawieni są jako spadkobiercy idei zwycięzców z pod Wiednia.

Stowarzyszenie nasze — od czasu założenia bierze czynny udział we wszystkich obchodach i uroczystościach kościelnych i państwowych, jako to: Kongres Eucharystyczny w Krakowie, na który Stowarzyszenie przybyło pieszo wraz z kompanją myślenicką, uroczystość 300-letniego jubileuszu Cudownego Obrazu Matki Boskiej Myślenickiej w Myślenicach uroczystości narodowe 3-go Maja, „Uroczystość Morza", 250-letnia rocznica odsieczy wiedeńskiej, obchód Niepodległości 11-go listopada itp.

W ostatnim czasie rozpoczęto na terenie naszej parafji zbiórkę na budowę „Domu Parafjalnego". S. M. P. oddało na ten cel prawie całą swą gotówkę w kwocie 300 zł. i zobowiązało się na przyszłość oddawać na budowę „Domu Parafjalnego" wszelkie dochody z przedstawień, wieczornic i innych imprez.

Przez czas 2-letniego istnienia potrafiliśmy wyrobić sobie wśród miejscowego społeczeństwa przychylność i zrozumienie.

Wszystkim naszym Sympatykom i Przyjaciołom składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać, a przedewszystkiem p. T. Pitali za bezinteresowną pomoc artystyczną i podarowanie obrazu Chrystusa-Króla w Majestacie i p. prof. Wołochowi za niestrudzone i ofiarne kierownictwo orkiestrą i chórem Stowarzyszeniowym.

Nie potrafimy też nigdy dość podziękować i odwdzięczyć się naszemu kochanemu ks. Patronowi za jego wytrwałą i pełną poświęcenia pracę dla dobra naszego Stowarzyszenia.

Gotów! **Dh. sekretarz S. M. P.**

Trzebinia. 24 grudnia przeżyliśmy wielki dzień, wieńczący naprawdę wielkie dzieło wszystkich tutejszych parafjan. Staraniem niestrudzonego proboszcza, ks. kan. Tomasza **Czaplickiego,** stanął u nas nowy, ogromny kościół. A trzeba wiedzieć, że Trzebinia jest miejscowością, tragicznie dotkniętą klęską bezrobocia; ludzie snują się jak cienie, wynędzniali i głodni, a jednak w sercach ich niema zwątpienia, niema niedowiarstwa, panuje w nich natomiast szczera, gorąca wiara, miłość dla Kościoła i Ojczyzny. Widomym pomnikiem tych wzniosłych uczuć religijnych stała się właśnie nasza nowa świątynia, w dzień wigilji Bożego Narodzenia poświęcona, powstała w najcięższych czasach kryzysu i bezrobocia. Nikogo nie brakowało, Najuboższy nawet parafjanin, spieszył z groszem lub ofiarną pracą; każda firma z Trzebini i okolicy przyczyniła się do zbożnego dzieła. Bardzo poważnie pomogła materjalnie tut. cementownia, oraz dyrekcja kopalni „Zbyszek". Piękne witraże wykonała znana firma S. G Żeleński w Krakowie. Kościół wybudowany według projektu architekty Mączyńskiego. J. E ks. Biskup Rospond dokonał aktu poświęcenia i wygłosił od ołtarza przemówienie; ks. kan. Czaplicki celebrował sumę, ks. dziekan Mroczek wygłosił kazanie, a śpiewał doskonały chór kościelny pod batutą p. Wąsali. Skromne przyjęcie i wspólna fotografja zakończyła uroczystość.

Baczność! Wylosowane fanty na „Wielkiej Loterji Liturgicznej" dnia 29. 12. 33 odbierać można w Kongregacji Dzieci Marji, Plac Jabłonowskich 3 I. p., codziennie od godz. 5—7 wieczór, za zwrotem biletu loteryjnego.

Wiadomości drobne

Do najbiedniejszych, zostających pod opieką Br. Albertynów, w domu noclegowym w Częstochowie przybył na wilję ks. bisk Kubina.

Zmarł artysta rzeźbiarz — Stan. Jakubowski, konserwator rzeźby w zamku warszaw. i pałacu wilanowskim.

Państwową nagrodę literacką przyznano p. Marji Dąbrowskiej. Tym razem decyzja nie obraża katolickiej opinji publicznej, jak było w r. ubiegłym odnośnie do p. Boya—Żeleńskiego.

Taryfa lotnicza — osobowa uległa obniżce. Podobnie opłaty za rozmowy telefoniczne międzymiastowe w godzinach nocnych.

Niewielkie (10—20 gr.) opłaty za poradę, zabiegi lekarskie, lekarstwa, bądź specyfiki i preparaty pobierać będą Kasy chorych od nowego roku. Przewidziane są jednak liczne ulgi i zwolnienia.

Niedawna „Epoka“ pismo b. liberalne, poprostu wolnomyślcielskie, zbliżone do sanacji, przestało wychodzić na szczęście dla bałamuconych czytelników.

Hitlerowcy polscy na Śląsku zdołali się już doszczętnie skompromitować. Nadto i sami przekonali się, że w hitlerowskiem państwie nie jest znów tak dobrze, jak myśleli.

Przemysłowcy śląscy wypowiedzieli urzędnikom dotychczasowe płace na 3 miesiące wprzód. W r. 1932 wstrzymano im szczeblowanie po wymówieniu płacy, obecnie grozi obcięcie pensyj.

Kot zagryzł w nocy 2-letniego chłopca we wsi Gruszczyce, w powiecie kaliskim.

Pewien warszawski kupiec z branży futrzanej, potrafił wygrać w jednym pensjonacie 35 tys. zł., a w drugim przegrać 40 tys. Widać są jeszcze ludzie, którzy nie wiedzą, co czynić z pieniądzmi, i zgrywają się. — Szał karciany opętał pragnących się łatwo wzbogacić.

W Gdyni toczy się proces o nadużycia we firmie „Atlantic“. Prokuratorom adwokat Szumański zarzucił udział w nadużyciach i zarzuty swe przedłożył telegraficznie ministrowi sprawiedliwości.

Cała wieś przeszła na katolicyzm. Ludność prawosławna parafji Łaski w powiecie włodzimierskim przeszła na obrzadek grecko-katolicki. Duchowny tej parafji Ławryniuk w liście do metropolii prawosławnej w Warszawie podał motywy tego kroku. M. in. pisze, że prześladowania świątleiszych pasterzy i politykierstwo wytworzyły w cerkwi prawosławnej groźny stan, który skłonił go do szukania prawdy i ratunku.

Według nowej taryfy kolejowej emigranci nadal korzystać będą z ulg kolejowych przy wyjeżdździe zagranicę, oraz reemigranci wracający do kraju. Do wydawania zaświadczeń dla emigrantów i reemigrantów, obywateli polskich, na ulgowe bilety kolejowe i zniżkowy przewóz bagażu uprawniony jest Syndykat Emigracyjny.

W sprawie ulgowego wyjazdu do Francji i Belgji. Emigranci posiadający imienne kontrakty pracy oraz reemigranci, posiadający ważne wizy powrotne, winnii skomunikować się z najbliższym Oddziałem albo Agenturą Syndykatu Emigracyjnego w sprawie badania dokumentów wyjazdowych i ustalenia terminu ulgowego wyjazdu. Transporty Syndykatu Emigracyjnego odchodzą z Warszawy w czwartki każdego tygodnia.

Najbliższy transport emigrantów do Ameryki odejdzie dopiero 5 lutego 34 r.

Przed zamknięciem numeru.

Rozpisano listy gończe za b. posłem Kiernikiem, który bawi w Czechosłowacji; rzecz szczególna, że nie ukazały się listy gończe za b. pos. Witosem i Bagińskim, którzy tamże przebywają.

Straszliwy wybuch gazów w kopalni węgla w Osieku k. Duchcowa w Czechosłowacji spowodował odcięcie 129 górników; niema nadziei uratowania ich wskutek pożaru w głębi kopalni.

Król rumuński usunął gabinet premjera Angelescu, mianowanego po śmierci Duci, a premjerem mianował bardziej uległego sobie p. Jerzego Tataresku. Po chwilowym sporze partja liberalna, z której premjerowie pochodzą, zmianę tę uznała i obiecała poparcie rządu.

Polska i Rosja pertraktują z państwami bałtyckiemi (Finlandja, Estonja, Łotwa i Litwa) w sprawie zagwarantowania ich niepodległości i bronienia na wypadek ataku. Chodzi oczywiście o atak niemiecki na Litwę lub Łotwę.

14 spiskowców, którzy brali udział w zamachu na życie króla Afganistanu, skazano na śmierć, a nowy król wyrok zatwierdził.

Student uniwersytetu bez żadnych środków utrzymania prosi tą drogą o łaskawą pomoc, by mógł dokończyć studja. Łaskawe datki do administracji Dzwonu dla **„biednego akademika“**. Redakcja gorąco poleca.

Introligator, pracujący b. tanio prosi o książki do oprawy lub stałą pracę u introligatora. — Adres: Kostecki, Podzamcze l. 30 II p. (poddasze).

Dla uczenicy lub akademiczki (lub dwu) pomieszczenie w charakterze sublokatorki (—torek); światło elektryczne. Wiadomość: Bracka, l. 1. III. p. m. 4. w g. 3—5 popoł.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40